Opłata pocztowa wiszczona ryczałtem

Nr. 351 Piątek, dnia 21-go grudnia 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz. ul. Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Doprowadzeni do rozpaczy bezowocną walką o poprawę bytu

Urzędnicy zakładają protest przed społeczeństwem

Dlaczego Zarząd Gł. Stow. Urzędników Państw. złożył mandaty

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Wczoraj w Stow. Urzędników Państwowych odbyła się konferencja prasowa.

Przedstawiciele Zarządu Głównego poinformowali prasę o motywach gremjalnego **złożenia mandatów przez Zarząd Główny.**

Przedstawiciele Zarządu stwierdzają, że zasadnicze ich postulaty, jak nowelizacja i rewizja ustawy o państwowej służbie cywilnej, ustawa uposażeniowa, ustawa emerytalna, sprawa automatycznego awansu, automatyczna stabilizacja oraz powołanie osobnej komisji do opracowania nowelizacji całokształtu ustaw urzędniczych pomimo szeregu memorjałów nie zostały spełnione przez miarodajne czynniki.

Z tych wszystkich spraw jedynie kwestja zwiększenia uposażenia odgrywać mogła rolę w budżecie państwowym.

Urzędnicy stanowczo wypowiadają się przeciwko łączeniu regulacji płac ze sprawą nowych podatków.

Wszystkie inne postulaty poza regulacją płac **żadnych absolutnie obciążeń nie pociągają.**

Zaznaczyć trzeba, że projektowany dodatek mieszkaniowy kwestji materjalnej urzędników *nie rozwiązuje*, wynosi on bowiem dla urzędników zamieszkałych na prowincji zaledwie po kilka złotych miesięcznie, dla urzędników zamieszkałych w stolicy — od kilkunastu do kilkudziesięciu złotych maksymalnie.

W tym stanie rzeczy Zarząd Główny S. U. P. *nie mogąc wziąć odpowiedzialności* wobec vczłonków, jak również nie mogąc przyjąć odpowiedzialności za skutki, jakie powoduje przewlekanie tego stanu rzeczy wobec wzburzenia w masach urzędniczych nie widział innej drogi, jak złożenie mandatów na ręce walnego zjazdu.

Sprawa dodatku mieszkaniowego

na posiedzeniu Rady Ministrów

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

W godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów prof. Bartla posiedzenie Rady Ministrów, na którem po załatwieniu szeregu spraw bieżących. Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o dodatku mieszkaniowym dla urzędnikow państwowych. Projekt tej ustawy brzmi, jak następuje:

Art. I. Upoważnia się Radę Ministrów do podwyższenia od dn. 1 stycznia 1929 roku stawek dodatku na mieszkania, ustalonych art. 1 ustawy z dn. 22. XII. 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej, w tym stosunku, w jakim wzrosło komorne w domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów w czasie od 1 grudnia 1925 r. do 1 stycznia 1929 r.

Artykuł II upoważnia Radę Ministrów do przyznania miesięcznego zasiłku w wysokości 5 proc. miesięcznego wynagrodzenia.

Punkt a. nieetatowym pracownikom kolejowym i stałym dziennie płatnym, objętym art. 102, 103 i 116 ustawy z dn. 9. X. 1923 o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych.

Punkt b. pracownikom dziennie płatnym pobierającym wynogrodzenie według grup uposażeń funkcjonarjuszy państwowych.

Punkt c. emerytom, uprawnionym do pobierania zaopatrzenia emerytalnego na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 30. IX. 1926.

Za podstawę obciążenia tego zasiłku przyjmuje się dla pracowników wymienionych w p. a. i b. normalne uposażenie miesięczne, zaś dla osób wymienionych w punkcie c. miesięczne zaopatrzenie emerytalne.

Artykuł III porucza wykonanie niniejszej ustawy prezesowi Rady Ministrów, ministrowi skarbu oraz wszystkim innym ministrom, we właściwym zakresie ich działalności.

Artykuł IV głosi, że ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1919 r.

Powyższy projekt zostanie przez rząd wniesiony do Sejmu. Jednocześnie Rada Ministrów powzięła uchwałę, upoważniającą ministra skarbu do zaliczkowego wypłacenia za styczeń 1929 roku dodatku mieszkaniowego oraz zasiłku miesięcznego.

Jak się dowiadujemy wykonanie tej ustawy podwyższy wydatki państwowe rocznie o 96 miljonów zł.

Afganistan w ogniu walki

Wojska rządowe bronią stolicy

MOSKWA, 20.12. Sowieckie agentury donoszą z Afganistanu, że rewolucjoniści w pośpiesznych marszach posuwają się koncentrycznie na stolicę Kabul. Wszędzie rewolucja czyni postępy.

Dowództwo główne powstańców przedłożyło rządowi Amanullaha postulat, aby król zaprzestał przeprowadzania reform nowoczesnych.

LONDYN, 20.12. Wiadomości, nadchodzące z Kabulu, brzmią sprzecznie. Poselstwo afgańskie w Londynie twierdzi stanowczo, iż rząd panuje nad sytuacją zarówno w stolicy, jak i w okręgu Dżelabadu. Poselstwo pozostaje w stałym kontakcie z Kabulem. Natomiast drogą okrężną nadchodzącą niesprawdzone wiadomości o rozstrzelaniu ministrów spraw zagranicznych i wojny. — Radjostacja w Kabulu, położona w obrębie stolicy, jest nieczynna. (ATE)

MOSKWA, 20.12. Ostatnio otrzymano z Kabulu następujące wiadomości:

Połączonym siłom wojsk rządowych i ludności udało się zatrzymać ofenzywę powstańców skierowaną przeciwko Kabulowi. Posiłki dla wojsk rządowych nadeszły z okręgów Lohary i Giardesy, a ponadto z pomocą pośpieszyły szczepy z południowych okręgów kraju.

Dnia 17 b. m. wojska rządowe wsparte przez samoloty przeszły do ataku i odrzuciły powstańców od portu w Kabulu. Nieprzyjaciel zajmował wzgórze koło Kabulu — Charikary. Na północo-zachód od Kabulu znajdująca się góra Bagibala, znajduje się w rękach powstańców.

W dniach 18 i 19 b. m. kontynuowane były uporczywe walki o posiadanie wyżej wzmiankowanych pozycyj. Dalsze posiłki dla wojsk rządowych nadchodzą do Kabulu. Obecnie artylerja rządowa i samoloty bombardują górę Bagibala.

Powstańcom udało się uszkodzić elektrownię w Kabulu, wskutek czego miasto tonie w ciemnościach. Również radjostacja przerwała działalność. (PAT)

Dysk i welon

Ślub Haliny Konopackiej

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Znakomita mistrzyni olimpijska p. Halina Konopacka wyjechała wczoraj do Rzymu na ślub swój, który odbyć się ma po świętach z pułk. Ignacym Matuszewskim, posłem pełnomocnym Rzplitej w Budapeszcie.

Na liczne pytania dziennikarzy, czy ślub ten jest jednocześnie rozwodem ze sportem, p. Konopacka odpowiada niedość wyraźnie. Oświadczyła jedynie prasie, że swój zwycięski dysk zabiera.

Czy na pamiątkę świetnej przeszłości.

Częściowa amnestja na Litwie

WILNO, 20.12. Z Kowna donoszą: Z powodu 2-lecia rządu Waldemarasa, ogłoszona została na Litwie częściowa amnestja. Zwolniono 6 osób z obozu koncentracyjnego w Worniach oraz darowano kary wszystkim osobom, które w okresie od 1 listopada do 17 grudnia zostały skazane na karę krzywny do 200 litów.

Stresemann wrócił

BERLIN, 20.12. Dziś o godzinie 1 po południu powrócił do Berlina min spraw zagranicznych dr. Stresemann. (PAT)

Wyrok śmierci przy dźwiękach jazz-bandu

Wesołe „ostatnie życzenia" skazańca-bandyty

Głośny bandyta z Chicago, 22-letni Piotr Moran, skazany na karę śmierci za zabójstwo 2-ch policjantów, stracony został w więzieniu Sing-Sing w okolicznościach niezwykłych.

Chicago, 20.12.

Moran wniósł podanie do dyrektora więzienia — ten zaś do władz najwyższych — z prośbą, by egzekucja została odroczona... na 2 godziny, gdyż... bardzoby chciał wziąć udział w dorocznej zabawie w Sing-Sing, na którą zjeżdżają się wszyscy krewni „pensjonarzy" najsurowszego więzienia w Ameryce.

Skazaniec, w smokingu, wygolony i wyperfumowany, zjawił się w sali bankietowej, uściskał swą narzeczoną, przetańczył z nią dwa razy, poczem „usilnie" namawiał ją do znalezienia sobie bardziej odpowiedniego kandydata na męża.

Moran, ciągle w pysznym humorze, zjadł ogromny befsztyk i potężną porcję śmietankowych lodów, wypił dwie filiżanki czarnej kawy, wypalił dobre cygaro i... — wierny zasadom „praworządności" — odmówił kieliszka likieru.

Kiedy skazańca odprowadzono do pokoju, w którym oczekiwał go... fotel elektryczny, Moran z wrócił się z ostatnią — nieoczekiwaną prośbą — do prokuratora.

Oto prosi, aby naprzeciw narzędzia jego śmierci, fotelu, postawiono... głośnik radjowego aparatu, nadającego w tej chwili wesołą muzyczkę taneczną. Przy dźwiękach popularnej piosenki p. t. „Czy chcesz być szczęśliwy?" — Moran usiadł na fotelu.

Nie kupujcie ryb bo stanieją

Niespodzianka dla paskarzy świątecznych

Tegoroczna drożyzna ryb, mimo sugestyj, aranżowanych zręcznie przez niektórych hurtowników już dziś-jutro winna załamać się.

Jak się dowiadujemy, sandacze w ciągu nadchodzących dwu dni spadną poniżej 50 proc. obecnej ich ceny.

Za sandaczami pójdą inne ryby.

Stanie się to dlatego, że ci, którzy decydują o świątecznej cenie rynkowej ryb — oparli swą **kalkulację na przeświadczeniu**, że ministerjalne władze, mając do czynienia z jednej strony z tak dziś niepożądanym importem, z drugiej z wygórowaną ceną ryb w handlu detalicznym nie pójdą na otwarcie granicy.

Tymczasem stało się inaczej...

Większa ilość wagonów importowanych sandaczy i karpi — jak nas zapewniają — będzie rzucona dziś, jutro na rynek, łamiąc narzucone niedostępne ceny.

„Nerwowość władz polskich“

Skonfiskowanie wszystkich pism porannych w Łodzi wywołało sensację nietylko w Polsce, ale i zagranicą.

Naturalnie „reklama“ ta wykorzystana była w swoisty sposób przez Niemcy.

Wczoraj radjostacja berlińska nadała w świat depeszę p. t.: „Nerwowość władz polskich“ nast. treści: „Władze łódzkie skonfiskowały wczoraj wszystkie dzienniki poranne za podanie wiadomości o zbrodni dokonanej przy jednej z ulic miasta. Nerwowość władz łódzkich w stosunku do prasy tłumaczy się niezwykłym wzrostem zbrodniczości w wielkim ośrodku fabrycznym (?), którym to zbrodniom nie umie policja zapobiegać“.

Republika w pojęciu niemca

Przeciwko znanemu politykowi dr. Edwardowi Stadlerowi, wydawcy czasopisma „Das grossdeutsche Reich“ i członkowi zarządu związkowego „Stahlhelma“ wniosła prokuratorja w Starogardzie na Pomorzu pruskiem skargę z powodu przekroczenia ustawy o ochronie republiki.

Stadler przemawiał na pewnem zgromadzeniu Stahlhelmu w Masowie w powiecie nowogrodzkim na Pomorzu i przyrównywał republikę niemiecką do „krowiego łajna, które się zczasem ścina i twardnieje, ale mimo to nie przestaje być łajnem“.

Dalsza likwidacja majątków niemieckich

POZNAŃ, 20.12. Poznański kamitet likwidacyjny otrzymał z ministerstwa spraw zagranicznych oraz z ministerstwa skarbu instrukcję wzywającą do niezwłocznego podjęcia przerwanych czynności likwidacyjnych.

Sprawa likwidacji majątków niemieckich, podlegających zlikwidowaniu na mocy Traktatu Wersalskiego, była od pewnego czasu wstrzymana ze względów politycznych.

Dyskusja o przemyśle polskim
na posiedzeniu komisji budżetowej

Na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu w dalszej rozprawie nad budżetem Min. Przemysłu i Handlu przemawiał pos. Chądzyński (NPR), poruszając sprawę administracji przedsiębiorstw państwowych, których obrót roczny wynosi około 150 miljonów zł. Dalej mówca występuje przeciwko przedwczesnym — jego zdaniem — twierdzeniu ministra, jakoby wyniki ankiety wpłynęły już na koszta administracji i zyski w przemyśle, stwierdzając, że przemysłowcy wyzyskują sytuację w zbyt wielkiej podaży rąk roboczych. Według statystyki płace robotnicze, mimo wzrostu tempa życia gospodarczego, są niższe, niż w r. 1925.

Pos. Kaczanowski (PPS) twierdzi, że ankieta o kosztach produkcji obaliła mniemanie jakoby płace, rzekomo wszystkie i t. zw. ciężary socjalne obciążały naszą produkcję.

Pos. Krzyżanowski (BB), jako wybrany przez komisję referent dla wniosku trzech stronnictw w sprawie dodatku urzędniczego, zawiadamia komisję o stanie tej sprawy. Rząd jeszcze przed wniesieniem tych wniosków rozpoczął badania, w granicach jakich możliwości finansowych zrealizowania tych życzeń jest wykonalne. Porozumiewał się także z referentem z początkiem zeszłego tygodnia i od tego czasu mówca jest z rządem co do tej kwestji w kontakcie i prosi o przyjęcie do wiadomości, że rząd tą sprawą zajmuje się bardzo życzliwie, ale niewiadomo w tej chwili, kiedy będzie mógł swoje stanowisko określić, gdyż sprawa ta spowoduje duże koszta i trzeba znaleźć środki na ich pokrycie.

Przechodząc do budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, mówca polemizuje z p. Chądzyńskim co do twierdzenia, jakoby płace obecne były niższe od płac pierwszego półrocza 1925 r.

Mówiąc o rozwoju gospodarczym, poseł podkreśla silne napięcie stopy procentowej. Inwestowanie w obecnych warunkach jest dość ryzykowne.

Pos. Krzyżanowski oświadcza wreszcie, że wywody p. ministra o stanie rokowań z Niemcami niewątpliwie odbiją się głośnym echem w kraju i, zdaje się, wywołają powszechne zadowolenie. Jestem przekonany, że Ministerstwo jaknajusilniej dąży razem z całym Rządem do przeprowadzenia tego porozumienia.

Pos. Szydłowski (Piast) podkreśla z zadowoleniem oświadczenie Ministra, dotyczące konieczności rozwoju **przemysłu rolniczego** i przemysłów. Mówca przechodzi dalej do zagadnienia płac robotniczych dowodząc, że przy ocenie wysokości płac robotniczych opierać się należy **na kosztach utrzymania.**

Minister Kwiatkowski zaprzecza stanowczo na wstępie, jakoby w łonie Rządu istniała różnica w ocenie sytuacji finansowej.

Omawiając kwestję przedsiębiorstw, minister wspomina o Chorzowie.

Pos. Roja (Str. Chłopskie) zauważa, że od początku istnienia Państwa Polskiego popełniano ten błąd w dziedzinie przemysłu, że istniała przewaga **egoizmu kapitalistycznego** i nie były jakoby doceniane potrzeby warstw robotniczych i ubogiej ludności wiejskiej.

Pos. Zalewski (Klub Narodowy) podkreśla konieczność obrony interesów **portów polskich** przeciwko żądaniom niemieckim.

Na tem dyskusję wyczerpano. Komisja postanowiła wybrać specjalną podkomisję, która ma zająć się zbadaniem przedsiębiorstw państwowych, podległych ministerstwu przemysłu i handlu.

Nie mówi się o stryczku w domu powieszonego
Nie wolno w Niemczech mówić kto wywołał klęskę wojny

BERLIN. 20.12. Frakcja niemiecko-narodowa wniosła w Reichstagu projekt ustawy przewidującej pociąganie do odpowiedzialności karno-sądowej obywateli niemieckich, ktoby na obszarze Rzeszy, lub zagranicą drukiem lub lub słowem odważyli się twierdzić, że Niemcy świadomie i według planu ułożonego zgóry spowodowali wybuch wojny światowej. Ustawa przewiduje za tego rodzaju przestępstwa karę więzienia najmniej trzech miesięcy oraz pozbawienie praw obywatelskich.

Odnośnie cudzoziemców, którzyby na terenie Rzeszy popełnili to przestępstwo, ustawa przewiduje karę więzienia podobnie jak dla obywateli niemieckich i wydalenie z granic Rzeszy niemieckiej. (PAT)

Tragiczna śmierć asa lotnictwa francuskiego
Padł zastrzelony przez żonę

Krwawy dramat rodzinny rozegrał się w arystokratycznej dzielnicy Paryża Chaillot.

Aktorzy tragedji to: b. oficer lotnik, as lotnictwa francuskiego, ciężko ranny podczas wojny, 36-letni Robert Weiler, inżynier, bratanek znanego gen. Weilera i jego również 30-letnia żona, z domu Boyer.

P. Weiler posiadała z poprzedniego małżeństwa dwoje dzieci, z których jedno liczy obecnie lat 10, drugie 8, we wrześniu r. b. powiła trzeciego syna. Małżonkowie prowadzili życie wolne od wszelkich trosk. Byli zamożni, więc używali wszelakich radości i uciech życia.

Onegdaj kierownik posterunku policyjnego przy ul. Mesnil został nagle nad ranem wezwany do telefonu i usłyszał głos kobiecy, przemawiający doń w te słowa:

— Strzeliłam trzykrotnie do mego męża... Proszę natychmiast przysłać mi doktora. Jestem żoną inż. Weiler, mieszkam tam i tam...

Bezpośrednio potem agenci policyjni udali się pod wskazanym adresem, gdzie zastali Weilera już nieżywego.

Morderczyni uczyniła następujące zeznanie:

„Cały wczorajszy wieczór przepędziliśmy wraz z mężem wesoło w rozmaitych lokalach Montmartre'u. O czwartej nad ranem wróciliśmy dopiero do domu. Mąż mój, który przez całą noc był w doskonałym humorze, kładąc się do łóżka oświadczył mi nagle: „Jestem chory“. Po wyrazie jego twarzy zorjentowałam się, iż dostaje ataku nerwowego, podobnego do tych, które miewał nieraz od chwili, gdy skutkiem rany otrzymanej podczas wojny musiał się poddać trepanacji czaszki. Twarz z trupio-bladej, zmieniała się co chwilę w purpurową. Nagle, z pianą na ustach, mąż mój, jakby tracąc zmysły, zbliżył się ku mnie, wołając groźnym głosem:

— Tak dłużej trwać nie może! Zbyt okrutnie cierpię przez ciebie! Doprowadzisz mnie do szaleństwa lub do śmierci....

„Zaledwie wypowiedział te słowa, rzucił się na mnie i ścisnąwszy mnie mocno za gardło, krzyknął: Zabiję cię!“. Zacięłam się bronić. Robert rozluźnił zaciśnięte kurczowo wkoło mej szyi palce i padł na łóżko, nawpół zemdlony. Przerażona, zaczęłam go cucić zimną wodą. Odzyskał przytomność, otworzyłrzył oczy, poczem zasnął. Zbudził się koło szóstej nad ranem i wstawszy nagle, poszedł do łazienki. Wiedziałam z doświadczenia, iż ataki nerwowe mego męża, po chwilowem uspokojeniu się, wracają później ze zdwojoną siłą. Przez głowę, niby błyskawica, przeleciała mi myśl: co stanie się z memi dziećmi, gdy Robert mnie istotnie zabije? Wówczas, odruchowo pobiegłam do jadalni i wzięłam stamtąd naładowany rewolwer. Gdy powróciłam do sypialni, mąż mój patrząc błędnym wzrokiem, rzucił się na mnie ze słowami:

„Tym razem nie ujdziesz już śmierci!

Instynktownie podniosłam rewolwer do poziomu jego głowy i owładnięta panicznym strachem, dałam dwa strzały.

Raniony obiema kulami Robert, upadł na ziemię. Widok jego drgawek przedzgonnych sprawił mi szalony ból. Zbliżyłam się do Roberta i posłuszna jakby jakiejś wyższej woli, po raz trzeci strzeliłam z rewolweru w skroń rannego.

Mieszczaństwo a inteligencja pracująca

Przekonywują nas wielokrotnie, że w Polsce nastąpiło zniwelowanie różnic, istniejących między poszczególnemi warstwami narodu — niecelowem przeto jest konsolidowanie oddzielnie mieszczaństwa polskiego, miast tworzenia jednej lub co najmniej 2-ch organizacyj wszechstanowych.

Jest to fałsz, obliczony na dalsze **rozbijanie jednoczących się warstw polskiego stanu średniego**, aby dalej wzmacniać wegetujące partyjki i koterje.

W innych państwach zachodnio - europejskich lub Stanach Zjednoczonych, gdzie zasada równości obywatelskiej została wprowadzona w życie — społeczeństwo organizuje się na innych podstawach, ale jeż w sąsiednich Czechach, Niemczech, Austrji wreszcie w Szwajcarji działają i rozwijają się od szeregu lat silne ugrupowania stanu średniego.

Wysuwany zwykle wzór Ameryki, jest niewspółmierny. W Ameryce Północnej, gdzie każda rodzina posiada samochód i konto w banku, a granice między wsią i miastem zostały starte, dzięki rozwojowi środków komunikacyjnych — społeczeństwo może znaleźć sobie dojść miejsca w dwuch ugrupowaniach wszechstanowych.

Natomiast u nas muszą być stosowane inne zasady dla zobrazowania układu sił gospodarczych w kraju.

Jeżeli już na pierwszy rzut oka jesteśmy w możności odróżnić mieszczanina od chłopa, inteligenta od robotnika, a ziemianina od właściciela nieruchomości w mieście, — to musimy dojść do wniosku, że jeszcze przedwcześnie jest mówić o **„równości obywatelskiej" w Polsce.**

Mieszczaństwo polskie jako stan, jest nadal przedmiotem zaciekłych ataków ze wszystkich stron. Istnieje w społeczeństwie wprost **atawistyczne uprzedzenie do mieszczaństwa.** Co smutniejsze jednak i co dziwniejsze to to, że naczenie państwowo twórczych warstw mieszczaństwa stara się obniżyć również inteligencja pracująca, która powinna się uznawać za odłam mieszczaństwa, gdyż posiada drobny kapitał w formie wiedzy zawodowej i oszczędności osobistych, a związana jest najściślej z ludnością miejską.

Prowodyrzy inteligencji zapominają o smutnych doświadczeniach rewolucji rosyjskiej w swych dyskusjach przy pół czarnej w kawiarniach.

Nie sięgając zbyt daleko, niech panowie ci zapoznają się ze strukturą społeczną Wielkopolski, porównają ją z b. Kongresówką lub Kresami, a wtedy przekonają się, że najwyżej stojącą pod względem gospodarczym jest Wielkopolska, posiadająca właśnie najsilniejszą warstwę mieszczańską. Głównie dzięki pracy stanu średniego potrafiło Poznańskie, Pomorze, oprzeć zwycięsko ekonomicznemu naporowi Niemiec, i utrzymać swą odrębność gospodarczą. W innych dzielnicach warstwy polskiego stanu średniego są b. słabe ekonomicznie, do czego przyczyniła się głównie **inflacja** oraz zbyt jednostronna i **rujnująca je polityka skarbowa państwa.**

Jeżeli więc mamy wytrzymać tak nadal napór kapitału i przemysłu zagranicznego z jednej, a **hasel komunizmu** z drugiej strony, oraz wzmocnić element polski na Ziemiach Wschodnich, o których aktywizacji dotychczas się jedynie dużo mówiło — to musimy umożliwić egzystencję i rozwój mieszczaństwu polskiemu, musimy popierać wzrost dobrobytu warstw średnich a nie niszczyć je i pauperyzować.

„Rewolucja" w księstwie Monaco

Książe Ludwik może stracić tron

Miniaturowe księstewko Monaco, mieszczące się u podnóża Alp na pobrzeżu Śródziemnego morza przeżywa obecnie... kryzys polityczny.

Między Radą stanu, będącą przedstawicielstwem narodowem, a księciem Ludwikiem panującym nad swemi 20 tysiącami ludności, do szło do poważnego konfliktu, który zakończyć się może detronizacją księcia.

Rada stanu wyraża oburzenie na „politykę" księcia, który przez skąpstwo doprowadził do tego, że cudzoziemcy, zwł, bogacze amerykańscy omijają już słynną miejscowość Monte-Carlo, nie znajdując w niej dawnego komfortu i tych urządzeń, jakiemi cieszą się konkurujące miejscowości na wybrzeżu francuskim i włoskim. Prócz tego Radę Stanu dąży do obalenia umowy „państwa" z towarzystwem eksploatującym ruletę.

Rada stanu podała się do dymisji w komplecie. Książę Ludwik, bawiący w Paryżu śpiesznie wraca do siebie, aby załagodzić groźny konflikt.

* * *

Monaco — małe rybackie osiedle mierzy obecnie około 20 kw. mil.

Obecny książę Ludwik jest potomkiem ks. Luciano Grimaldi, który władał tą posiadłością w 16-tym wieku. „Armja" księcia, ubrana w operetkowe mundury, liczy około 100 ludzi. Obecny swój rozkwit zawdzięcza państwo restauratorowi Franciszkowi Blan, który w r. 1867 zawarł umowę z „państwem" na otwarcie domu gry.

W r. 1927-28 dochody z rulety wyniosły 1.266.660 funtów szterlingów, t. j. mniej o 75 tysięcy, niż w roku poprzednim.

Towarzystwo eksploatujące obecnie ruletę płaci księciu procent i olbrzymie podatki. Z sum tych utrzymuje się armję, policję i cały „aparat państwowy". Podatków ludność nie płaci żadnych.

Sowiety świętują Boże Narodzenie

Sprawa obchodzenia świąt Bożego Narodzenia była poważnym zagadnieniem, długo i szeroko rozpatrywanym przez władze sowieckie w związku z prowadzoną energicznie „walką z religją".

Ostatecznie nie zaryzykowano wydania rozporządzenia o nieświętowaniu, lecz odwołano się do decyzji związków zawodowych.

Po długotrwałej decyzji uchwalono wstrzymać pracę na 3 dni świąteczne, oraz na Sylwestra i Nowy Rok.

Katastrofalny pożar w Berlinie



W onegdajszym „Haśle" donosiliśmy o pożarze fabryki w Berlinie.

Okazuje się obecnie, że był to jeden z największych pożarów, jakie Berlin przeżył w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat.

Cały 5-ciopiętrowy budynek fabryczny spłonął doszczętnie. W chwili wybuchu pożaru fabryka była czynna. Z pośród robotników, zajętych na górnych piętrach, 3 osoby poniosły śmierć, a 30 odniosło ciężkie rany przy wyskakiwaniu z okien płonącego budynku.

Gdy pruska pięść wali w stół...

P. Stresemann uderzył pięścią w stół obrad Rady Ligi Narodów w odpowiedzi na rewelacyjną mowę min. Zaleskiego o roli „Volksbundu" na G. Śląsku.

Echo uderzenia rozeszło się po Europie...

W popularnem piśmie berlińskiem „Tempo", w artykule p. t. „Pięść" zestawia znany humorysta niemiecki Roda-Roda następujące fakta:

Pewnego razu w teatrze dworskim w Wiedniu wystawiono tragedję Goethego „Götz von Berlichinger". W scenie, w której bohater na znak protestu uderza pięścią w stół, teatr szalał z zachwytu. Innym razem krzyknął Bismarck: „Niemcy boją się tylko Boga" i również uderzył pięścią w stół. Zachwyt ogarnął całe Niemcy i uczynił Bismarcka najpopularniejszym z Niemców.

Potem mieliśmy — mówi autor artykułu Roda-Roda — opancerzoną pięść Wilhelma, pięścią walił także jen. Hofmann w Brześciu Litewskim. A potem długie lata było cicho. Dzieje świata rozwijały się na różnych drogach i dróżynach między komisjami, które odkładano do następnej jesieni, albo do sprawozdania podkomisji i zdawało się, że argument pięści niemieckiej poszedł w zapomnienie.

A tu wydobył go Stresemann na nowo.

Pięścią w stół obrad — oto symbol innej bardziej prostackiej polityki, wobec której wszelki sprzeciw milknie. Między dzikimi, cywilizowanymi ludźmi uderzenie pięścią bywa ostatecznym argumentem, nie słuszności, lecz przekonania wewnętrznego, że się ma słuszność.

Po 10 latach cierpliwości i znoszenia próśb — pierwsze uderzenie pięścią. Stresemann będzie teraz bardzo popularny...

Miasto czarodziejskich barw i harmonji

Stolica Brazylji rzuca na przybysza nieprzeparty urok

(Korespondencja własna)

Rio de Janeiro, w listopadzie 1928.

Rio de Janeiro wspaniała nadatlantycka stolica Brazylji, *rzuca swój nieprzeparty urok* na wjeżdżającego do jej przystani przybysza: cudowna bajka olśnionej fantazji, czarodziejska harmonja barw i kształtów, magja rzeczywistości, w którą ani zmysły, ani rozum ani nawet wyobraźnia długo uwierzy nie mogą, choć jej odrazu całkowicie się poddają, święcą swój triumf wokół niego i w nim samym.

Dzień, jarzący się blaskami nieba, oceanu i lądu, odzianego w przepych bujnej roślinności na równinie i zboczach gór, gaśnie nagle.

Bez zmierzchu zapada noc i morze jaskrawych świateł wytryskuje z jej głębi: pali się miasto w niezliczonych girlandach lamp elektrycznych, płonie przeciwległy półwysep Nietheroy, migocą ognistemi znakami kolejki zebate sąsiednich stożków skalistych Pao d' Assucar i Urca.

Tłum czarnych posługaczy w uniformach, hałaśliwie gestykulujący, *zagarnia natychmiast przybyłego gościa*, wyrywając mu z rąk walizki i popychając go w kierunku osławionego, groźnego budynku Alfandega, gdzie odbywa się drobiazgowa rewizja bagaży. Po szczęśliwem wydostaniu się stamtąd nazewnątrz otwiera się już przed cudzoziemcem z dalekiego kraju niczem nie przegrodzona droga wzdłuż i wszerz piękna tego najpiękniejszego chyba miasta świata.

Główną ulicą, Avenida Rio Branco, zjeżdża się ku jego ośrodkowi. Bardzo ładne, wdzięczne i nieprawdopodobnie umalowane brazyljanki, gibcy brazylijczycy, murzynki w najmodniejszych sukniach jedwabnych, ubielone świeżym pudrem, murzyni w białych ubraniach, spacerowicze strojni, połyskujący kosztowną biżuterją — różnokolorowy, wielobarwny Grand monde! Wtem maleńki, lecz charakterystyczny szczegół rozbija swoistą całość: oko postrzega w przelocie na nowiuteńkim lakierku eleganckiego murzyna wykrojony kwadracik, z pod którego wyziera jasna skarpetka — bucik w tem miejscu nazbyt snać uwierał! Nastrój nie słabnie, owszem, potęguje się jeszcze.

Dalej, dalej — wszystko poznać, uchwycić, zachować w pamięci! Na ulicach siedzą mężczyźni różnych klas, sprzedawcy napojów orzeźwiających „refrescos" [Upał panuje tu straszny: gdy u nas jest zima, w Brazylji lato, lato tropikalne, dla niektórych *nie do zniesienia*, inne miesiące odpowiadają naszemu najcieplejszemu latu lub najgorętszej wiośnie. Kobiet, (których w Brazylji jest zbyt mało) nie widzi się przy sprzedaży ulicznej, nie usługują one nawet w kawiarniach, przepełnionych stale brazylijczykami, zapijającymi się o każdej porze mokką, niemożliwie ocukrzoną. (Brazylijczycy są ogromnymi łakomcami, choć słodycze w ich klimacie nie przedstawiają bynajmniej rozkoszy dla podniebienia). *Ruch na ulicach Rio de Janeiro jest kolosalny.* Samochody, czyste, świecące się, jakby przed chwilą dopiero wypuszczone zostały z fabryki, pędzą z szybkością 60 kilometrów na godzinę, niewiele wolniej posuwają się autobusy i tramwaje. Szybkości tej nie należy uważać za wyraz niecierpliwego usposobienia mieszkańców, którzy skądinąd tą cechą nie grzeszą: ma ona jedynie na celu dostarczanie jadącemu krótkotrwałego ochłodzenia, wywołanego gwałtownem rozcinaniem powietrza.

Noce w Rio de Janeiro są czemś niezapomnianem. Wielki księżyc przymocowany w głębi wielkiej kopuły, srebrzące się fale oceanu i niezmienne ciepło powietrza zlewają się w nieporównaną nastrojową harmonje. Gdzieś grają maxixe — narodowy taniec brazylijczyków. Paru murzynów wykonywa na ulicy kilka rytmicznych taktów. Lecz właściwe życie drga nie na ulicy, nie nad morzem...

Kasyno w Capocabana - Palast - Hotelu... Ruletka, baccara, campista... Grube, miękkie, szaro-niebieskie dywany tłumią ciężkie kroki mężczyzn i wchłaniają lekkie kobiet; słychać tylko uderzenia i przesuwania marek do gry, oraz jedostajne słowa krupierów przy ośmiu stołach ruletkowych: „Faz a jogo" (faites votre jeu) i „Feito" (rien ne va plus). Z grillroomu dolatują bez przerwy dźwięki tanga, bluesu, maxixa i charlestona. *Wszystkie prawie nacje przewijają się w tych obszarach* luksusu, reprezentowane przez swych bardziej licznych przedstawicieli i mniej liczne przedstawicielki. O czwartej rano kasyno zamyka swe podwoje. Do południa bywalcy jego wypoczywają.

Życie w Rio, jaskrawe, szumne życie młodego miljonowego miasta, przejawia się jednak w pełni dopiero podczas karnawału. *Zbiorowy szał, zanikający coraz wyraźniej w Europie*, w Brazylji utrzymał się w nienaruszalnej, więcej nawet z roku na rok potęgującej się tradycji. Tygodnie i miesiące, które poprzedzają karnawał, to okres niezmordowanego doń przygotowywania się. Biedny, czy bogaty, stary czy młody, dziecko czy dorosły — każdy, kto oddycha powietrzem brazylijskiem, w Rio, Sao Paulo, Santos, Bahia, Pernambuca, musi złożyć najwyższy swój wysiłek w celu uświetnienia „Carnaval" — w zamian za co otrzymuje bezcenny walor radości, dającej zapomnienie wszelkich cierpień dolegliwości codziennego bytowania.

M. P. M.

KRONIKA

Piątek, 21 grudnia, Tomasza.
Sobota, 22 grudnia, Honoraty P.

TEATRY.

Teatr Miejski — Prawdziwa miłość.
Teatr Kameralny — Sekretarka Pana Prezesa.
Teatr Popularny — Małka Szwarcenkopf.

CO GRAJĄ DZIS W KINACH:

Apollo — Katusze miłości.
Casino — Brodway — Lon Chaney.
Capitol — Wschód i zachód.
Czary — Czerwony Ptak.
Corso — Władca skał.
Dom Ludowy — Męczennica zmysłów.
Era — Niewolnica z Szanghaju.
Grand-Kino — Strażnicy cnoty.
Luna — Książęta na wygnaniu.
Miejskie Kino Oświatowe — Szaleńcy.
Mimoza — Apasze paryscy.
Odeon — Grzeszki markiza.
Palace — Niedola upadłych dziewcząt.
Resursa — Mężczyzna z przeszłością.
Record — Ostatni wyścig.
Splendid — Cyrk Wolfsona.
Spółdzielnia — Katusze miłości.
Słońce — Wschód słońca.
Wodewil — Grzeszki markiza.
Victoria — Ostatnie cztery sekundy.
Venus — Pułapka śmierci.
Zachęta — Dom upiorów.

SEKCJA PRAWNA

przy Tow. Rzem. „Resursa" zawiadamia, że przyjęcia interesantów odbywają się we wtorki i piątki od godz. 7—8.30 wiecz. Splendid — Cyrk Wolfsona.

PORADY PRAWNE DLA KUPCÓW.

Stowarzyszenie Drobnych Kupców i Przemysłowców Polskich — Andrzeja 34 komunikuje, że w poniedziałki i piątki od godz. 8 do 9-ej wiecz. odbywają się w lokalu Stowarzyszenia porady prawne dla kupców.

ZAWIADOMIENIE.

Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" zawiadamia cechy łódzkie i powiatowe, że posiada na składzie druki umów terminatorskich, które nabywać można w biurze „Resursy" przy ul. Kilińskiego 123.

Wyjazd p. Wojewody

W dniu wczorajszym p. wojewoda Jaszczołt w towarzystwie sekretarza osobistego p. Rósickiego dokonał inspekcji szeregu gmin i posterunków P. P. w pow. piotrkowskim i łaskim.

W dniu dzisiejszym p. wojewoda Jaszczołt wyjeżdża w sprawach służbowych do Warszawy.

Zebranie Koła Starszych i Podstarszych

Koło starszych i podstarszych zawiadamia, że dziś o godz. 8 wieczór w lokalu Tow. Rzem. „Resursa" Kilińskiego 123 odbędzie się zebranie, na które uprzejmie zaprasza wszystkich członków.

Dodatkowe zebrania kontrolne rezerwistów

Dziś winni się stawić na zebrania kontrolne szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia, zamieszkali w Łodzi na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 Komisarjatów P. P., urodzeni w roku: 1882, 1888, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901 i 1903.

Zebrania odbywają się w lokalu P. K. U. przy ul. Nowo-Cegielnianej 51 o godzinie 9-ej rano.

Skon ofiary napadu

Natan Kolnierz zmarł po 15 dniach choroby

Jak już donosiło „Hasło" przed kilkunastu dniami, nieznany dotychczas sprawca dokonał zbrojnego napadu bandyckiego na mieszkanie jednego z obywateli miasta Konstantynowa Arona Kolnierza, zamieszkałego przy ul. Plac Kościuszki Nr. 7. Syn właściciela mieszkania Natan Kolnierz, który padł ofiarą napadu bandyckiego, postrzelony przez złoczyńców, przewieziony został po napadzie do szpitala Poznańskich w Łodzi, gdzie przebywał na kuracji przez dni 16.

Ze względu na to, że rana była poważna, mimo wszelkich zabiegów lekarskich, Aron Kolnierz zmarł w wieku wczoraj.

MASOWE REDUKCJE w FABRYKACH

z powodu zniesienia trzeciej zmiany

Związki robotnicze interwenjują u p. inspektora pracy

Ze względu na to, że z dniem 1 stycznia ma wejść w życie rozporządzenie Ministerstwa Pracy, dotyczące zakazu nocnej pracy w przemyśle, dowiadujemy się, że przemysłowcy łódzcy, uprzedzając wejście w życie tego rozporządzenia, już w chwili obecnej redukują trzecią zmianę robotników.

Jak nas informują związki zawodowe, kroki, zmierzające do przeprowadzenia redukcji trzeciej zmiany przedsięwzięło kilku przemysłowców, a między innemi firma Allart i Rousseau i firma Dessiurmont.

Sprawą tą zajęły się już związki zawodowe.

W sobotę, dnia 29 b. m. odbędzie się konferencja przedstawicieli związków chrześcijańskich z p. inspektorem pracy, na której omówiona zostanie sprawa przedwczesnego zredukowania trzeciej zmiany.

Dar piekarzy i rzeźników

dla najbiedniejszych obywateli miasta

W dniu wczorajszym do Prezydjum Magistratu zgłosiła się delegacja cechu majstrów piekarskich w osobach: pp. Wandachowicza, Hermansa, Biskupskiego i Jezierskiego.

Delegację przyjęli p. prezydent Ziemięcki i wiceprezydent Rapalski.

Delegacja przedłożyła cały szereg postulatów przedsiębiorców piekarskich, poruszając m. in. sprawę uzgodnienia akcji komisyj sanitarnych, kontrolujących piekarnie oraz sprzedaż chleba i bułek w pseudo-cukierniach.

Pan wiceprezydent Rapalski w odpowiedzi stwierdził, iż sprawy te są obecnie właśnie omawiane i uzgadniane przez Magistrat i władze wojewódzkie.

W końcu delegacja złożyła do dyspozycji Wydziału Opieki Społecznej 300 kg. chleba, jako dar cechu dla najbiedniejszych, za co przedstawiciele miasta złożyli ofiarodawcom podziękowanie.

* * *

W dniu wczorajszym również cech wędliniarzy i rzeźników w osobie p. Zyberta, złożył do dyspozycji Wydziału Opieki Społecznej kilkadziesiąt klg. mięsa, jako dar świąteczny dla najbiedniejszych.

Łódź posiada 41 klm. kanałów

W styczniu zostanie uruchomiona stacja uczyszczania ścieków

Sprawozdanie Wydziału Kanalizacji i Wodociągów wykazuje, że ogółem w roku bieżącym do dnia 1 grudnia wykonano 15,150 m. b. kanałów, podczas gdy w r. ub. wykonano 8,876 m. b. Razem *od początku robót wykonano 40.822 m. b. kanałów.*

Poza tem w ciągu miesiąca listopada *wykończono całkowicie budynek stacji oczyszczania ścieków* na Lublinku oraz *wykończono w stanie surowym wraz z kryciem dachów budowę domu administracyjnego* Wydziału przy ulicy Narutowicza 65.

Montaż maszyn głównych i pomocniczych urządzeń stacji oczyszczania ścieków jest w pełnym biegu. Prawdopodobnie do końca grudnia r. b. montaż głównych urządzeń stacyj zostanie ukończony, co pozwoli na uruchomienie stacji w styczniu 1929 r.

Nawet w więzieniu

odbywa się bezkrwawy bój z analfabetyzmem

W dniu 19 bm. w Wojskowem Więzieniu Śledczem przy ul. Kraszewskiego 1 w obecności inspektora szkół powszechnych p. Zakrzewskiego i komendanta Wojskowego Więzienia p. kapitana Kurka, odbył się egzamin z przymusowego nauczania szeregowych więźniów w zakresie 1, 2 i 3-ch klas szkoły powszechnej.

Do egzaminu przystąpiło 31 szeregowych-więźniów, z których 26 złożyło egzamin z wynikiem dodatnim.

Tak dodatni rezultat pracy oświatowej w Wojskowem Więzieniu śledczem zawdzięczać należy inicjatywie Polskiego Białego Krzyża i pełnej poświęcenia pracy p. Kowalskiego, kierownika szkoły powszechnej Nr. 46 oraz pp. Zemelki i Czechowskiego — nauczycieli szkoły powszechnej Nr. 27, którzy oddając bezinteresownie swój czas i wiedzę na rzecz nauczania w więzieniu — przyczynili się do osiągnięcia tak dobrych wyników, które w walce z analfabetyzmem posiadają duże znaczenie, a przecie od zwalczania analfabetyzmu zależne jest w znacznej mierze zmniejszenie się stopnia przestępczości.

Jeden spadek amerykański przepadł

Rodzina Naumbergów w Łodzi nie ma do niego prawa

Przed niedawnym czasem donosiliśmy, że zamieszkała w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 141 rodzina Naumbergów, jest spadkobierczynią wielkiego majątku, pozostawionego przez zmarłego w Ameryce Arona Naumberga, syna rabina, który w testamencie swym zapisał swój majątek krewnym tego nazwiska, zamieszkałym w Europie.

Zainteresowana tą sprawą rodzina Naumbergów w Łodzi wzróciła się do odnośnych władz z prośbą o bliższe wyjaśnienie i szczegółowe informacje dotyczące, sposobu wywindykowania sum spadkowych.

Istniały bowiem przypuszczenia, że zmarły w Ameryce Aron Naumberg był synem dawnego rabina w Łodzi Ezechiela Naumberga, syn którego za młodu wyemigrował do Ameryki.

Jak się dowiadujemy zmarły w Ameryce Naumberg pochodził z Niemiec i nie zachodzą żadne stosunki pokrewieństwa pomiędzy zmarłym, a rodziną Naumbergów, zamieszkującą w Łodzi.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują następujące apteki:
L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Zapisujcie się

na członków Polskiego Białego Krzyża

Zarząd Łódzkiego Oddziału P. B. K. przypomina tym wszystkim, którym nie jest obojętne życie kulturalno - oświatowe żołnierza polskiego, by jaknajliczniej zapisywali się na członków Białego Krzyża.

Zapisy przyjmuje sekretarjat Stowarzyszenia codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt, w godzinach od 9—12, Al. Kościuszki Nr. 4, III-cie piętro, tel. 17—11. Ponadto zgłoszenia na członków P. B. K. przyjmowane są telefonicznie pod numerami: 32-12 (p. Kajzerbrechtowa Ryszardowa), 4-26 (p. Racięcka), 46-74 (p. Milkerowa), 73-30 (p. Nowicka), 25-05 (p. Jeżewska), 11-12 (p. Zajączkowska), 4-29 (p. Szulc), 1-94 (dr. Grabowski) i 17-11 (p. Guzińska).

Stosownie do zgłoszonego telefonicznego życzenia — we wskazanym miejscu i czasie zjawi się upoważniona osoba z deklaracją, celem wypełnienia jej przez zgłoszonego.

Co usłyszymy dziś przez radjo

Progarm warszawski na dzień 21 grudnia.

11.56—12.00. Sygnał czasu z Obserwatorjum Warszawskiego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
12.10—15.00. Przerwa.
15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram.
15.20—15.45. „Przegląd wydawnict perjodycznych" omówi prof. Henryk Moscicki.
15.45—16.00. Przegląd wydawnictw gwiazdkowych dla dzieci i młodzieży — wygłosi p. Henryk Ładosz.
16.00—16.55. Koncert z płyt gramofonowych.
16.55—17.10. Przerwa.
17.10—17.35. Odczyt p. t. „Błędy w odbiornikach i ich usuwanie" — wygłosi p. K. Gadkowski.
17.35—18.00. Transmisja odczytu z Wilna.
18.00—19.00. Koncert popołudniowy w wykonaniu chóru syberyjskiego (męskiego) pod kier. p. Eugenjusza Tomaszewskiego.
19.00—19.20. Rozmaitości.
19.20—19.30. Przerwa.
19.30—19.55. Odczyt p. t. „Co to jest dobra wola" — wygłosi inż. Ignacy Piotrowski
19.55—20.00 — Sygnał czasu.
20.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej. W przerwie komunikat Teatrów Miejskich. Po transmisji komunikaty: lotn. meteorologiczny, policyjny, sportowy, nadprogram, komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) oraz retransmisje ze stacji zagranicznych.

Wieści o szajce podpalaczy w pow. Radomskowskim są mocno przesadzone

Przyczyna częstych pożarów tkwi w braku uświadomienia ludności

Od dłuższego czasu do Wojewódzkiej Komendy policji w Łodzi nadchodziły z terenu pow. radomskowskiego alarmujące wieści o niezwykle częstych wypadkach groźnych pożarów.

Wśród ludności zaczęły krążyć fantastyczne wieści o tajemniczej szajce terorystów-podpalaczy, którzy wypowiedzieli okrutną walkę spokojnym obywatelom, podpalając ogień pod ich zabytek.

Władze policyjne postanowiły wreszcie wdrożyć skrupulatne dochodzenie w celu ustalenia istotnej przyczyny nader częstych pożarów. O pozornem istnieniu szajki terorystów - podpalaczy miały świadczyć często znajdywane kartki na miejscu pożaru. Kartki te zawierały bardzo groźne i złowrogie słowa pisane wprawdzie nieudolną ręką półanalfabety. Treść tych kartek, jak już donosiło „Hasło" przeważnie brzmiała: „Mam psią duszę, spalić was muszę, jeśli mnie złapiecie, to róbcie co chcecie".

Prowadzone z całą energją dochodzenie wykazało jednak, że wieści o szajce terorystów-podpalaczy są mocno przesadzone; stwierdzono wprawdzie, że istotnie w ciągu krótkiego czasu wydarzyło się aż 17 wypadków zbrodniczego podpalenia, natomiast o jakiejś zorganizowanej działalności terorystów nie mogło być mowy.

Co się zaś tyczy tej kartki o złowrogiej treści, to okazało się, że autorami byli dwaj 14-letni chłopcy wiejscy, którzy usiłowali dokonać podpalenia. Zbrodniczych młokosów, Wojciecha Krakowiaka i Antoniego Zarębskiego przytrzymano i o fakcie spisano protokół.

W trakcie prowadzonego przez Wojewódzką Komendę policji dochodzenia stwierdzono, że warunki w pow. radomskowskim srzyjają częstym pożarom o rozmiarach katastrofalnych.

Przedewszystkiem pow. radomskowski posiada minimalną ilość ochotniczych drużyn strażackich, zaś żadna ze wsi lub miasteczek nie posiada dostatecznych urządzeń przeciwpożarowych. Co najważniejsza pow. radomskowski cierpi na katastrofalny brak wody w studniach; nie rzadkie są wypadki, że w czasie pożaru ludność musi czerpać wodę z przydrożnych rowów. O skutecznej akcji przeciwpożarowej w takich wypadkach nie może być mowy. **Brak wody był właściwą przyczyną katastrofalnych pożarów miasteczka Rozprzy.**

Uświadomienie ludności o niebezpieczeństwie ogniowem jest nader nikłe. I dlatego nader często mają miejsce wypadki pożaru wskutek nieostrożnego się obchodzenia z ogniem, przez pozostawienie dzieci bez opieki, brak należytego nadzoru nad obłąkanymi, pieczenie chleba w wadliwie skonstruowanych piecach itd.

Walkę z tym fatalnym stanem rzeczy pod jął nowomianowany starosta radomskowski, p. Stanisław Szer, który zwołał zgromadzenie wszystkich wójtów z terenu pod...ego mu powiatu i zarządził, aby przystąpili niezwłocznie do energicznej akcji, mającej na celu, usunięcie w miarę możności warunków sprzyjających zbytecznym wypadkom pożaru.

Święta bez grosza w kieszeni

Bezrobotni z winy Magistratu nie otrzymają zapomóg

Swego czasu Fundusz Bezrobocia w Łodzi zwrócił się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z prośbą o wypłacenie doraźnych zasiłków bezrobotnym pracownikom umysłowym przed świętami.

Decyzja Ministerstwa w tej mierze zapadła w dniu wczorajszym.

Stosownie do tego zarządzenia Dyr. O. Z.F.B. wydał polecenie wszystkim podwładnym sobie oddziałom prowincjonalnym, ażeby przystąpili do natychmiastowego wypłacania zasiłków.

Ze względu jednak na to, że dycyzja Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zapadła zbyt późno, bezrobotni pracownicy umysłowi w Łodzi nie wszyscy otrzymają zasiłki przed świętami.

Magistrat m. Łodzi z powodu nawału pracy przedświątecznej nie zdołałby zrealizować wypłaty w tak krótkim czasie.

Bezrobotni pracownicy umysłowi w Łodzi korzystać będą z wypłaty zasiłków normalnie w dniu 24 b. m. Ci zaś bezrobotni, którzy nie zdołają pobrać zapomóg, otrzymają je po świętach.

Bezrobotni pracownicy, którzy zwykle pobierali zapomogi w dniu 25, otrzymają je w czwartek, dnia 27 b. m., ci, którzy pobierali w dniu 26, otrzymają 28 b. m., a ci, którzy otrzymywali zapomogi 27 b. m., pobiorą je w sobotę, dnia 29 b. m.

Robotnicy fizyczni zapomogi otrzymają

Magistrat m. Łodzi, urząd zasiłkowy dla bezrobotnych fizycznych ogłasza, że w piątek dn. 21 b. m., t. j. dzisiaj, począwszy od godz. 12 w południe odbędzie się w biurach obwodowych urzędów, wypłata zasiłków i zapomóg za okres świąteczny dla tych bezrobotnych, którzy zasiłki ustawowe lub zapomogi doraźne za okres poprzedni otrzymali w bieżącym tygodniu we wtorek.

O wypłatach dla pozostałych bezrobotnych, pobieranych zasiłki lub zapomogi w innych dniach tygodnia podamy w dniu jutrzejszym.

Strzeżcie się, dziewczęta!

W województwie łódzkiem grasuje szajka handlarzy żywym towarem.

Do komendanta policji powiatowej w Łęczycy zgłosiła się mieszkanka wsi Truskawice 50-letnia Katarzyna Cieślak i zameldowała o tajemniczem zaginięciu 16-letniej córki Janiny.

Cieślakowa podejrzewa, że córka jej padła ofiarą szajki handlarzy żywym towarem.

Według opowiadania matki, Janina Cieślakówna w miesiącu kwietniu r. b. wyjechała do Łodzi, gdzie miała otrzymać zajęcie służącej u niejakiego Abrama Szwai, zamieszkałego przy ul. Zgierskiej.

Od chwili wyjazdu córki matka jej nie otrzymywała żadnej wiadomości, przybyła zatem do Łodzi, gdzie dowiedziała się, że córka jej wyjechała do Chodzica. W Chodzicu również nie znaleziono Cieślakówny. Wobec czego Cieślakowa zwróciła się do władz policyjnych, które postanowiły rozesłać listy gończe w celu odszukania dziewczyny.

Śmiertelne pokłosie ciemnoty

Znachorka udusiła położnicę

We wsi Góra św. Małgorzaty, pow. łęczyckiego, żył rolnik Bienias Antoni z żoną Małgorzatą.

Mimo kilkunastoletniego pożycia małżeństwo nie miało dzieci i dopiero ostanio Bieniasowa poczuła się matką.

Gdy nadeszła chwila rozwiązania Bienias wezwał do łoża chorej żony Balbinę Szczęsną, znachorkę, z pobliskiej wsi Witoszewice.

Znachorka siedziała przy chorej przez trzy dni, a mężowi oświadczyła, że „to nie poród, a jakieś tajemnicze chorobsko". Aby odpędzić „złe" poczęła Balbina stosować znachorskie praktyki. Kładła rozpaloną miednicę na łonie chorej, chłostała jej stopy itp. Chora cierpiała nadal i w końcu zgodziła się na ostateczny zabieg znachorki.

Ułożono ją pod stosem pierzyn, a gdy po upływie godziny zajrzano pod pierzyny Bieniasowa nie dawała znaków życia. Wezwany lekarz stwierdził zgon wskutek uduszenia się.

Balbinę Szczęsną aresztowano i osadzono w więzieniu.

Nożowcy hulają

Na Chojnach ciężko poranili przechodnia

Wczoraj w nocy przechodzący ul. Rzgowską obok posesji Nr. 206 Stefan Rzekiecki, zamieszkały przy Szosie Pabjanickiej 20, napadnięty został przez nieznanych mu osobników i pobity dotkliwie nożami.

Ciężko poranionego Rzekieckiego znaleźli na ulicy przechodnie, którzy wezwali natychmiast Pogotowie Ratunkowe.

Lekarz udzielił mu pierwszej pomocy i odwiózł do domu.

Powiadomiona o wypadku policja zarządziła dochodzenie, w wyniku którego aresztowała dwóch znanych na Chojnach nożowców, którzy prawdopodobnie dokonali napadu na tle porachunków osobistych.

Awantury między wieśniakami

Wczoraj nad ranem na szosie Piotrkowskiej znaleziono rannego, nieprzytomnego mężczyznę.

Stwierdzono, że jest nim 60-letni Józef Szczepaniak, zamieszkały we wsi Gliny.

Przyprowadzony do przytomności oświadczył, że został pobity przez nieznanych sprawców i rzucony do rowu.

Wszczęte dochodzenie policyjne ustaliło, że sprawcami pobicia Szczepaniaka byli Andrzej Gawora i Stanisałw Gaworczyk, którzy skradli Szczepaniakowi portfel z 400 zł.

Obaj zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu piotrkowskiem do dyspozycji władz sądowych.

OFIARA NIEDOZORU.

Wczoraj przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 284, pozostawiony bez opieki rodziców 15-letni Tadeusz Pupek, zamieszkały tamże, przejechany został przez wóz, odnosząc ciężkie obrażenia cielesne. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł chłopca do szpitala Anny Marji.

POŻAR W FABRYCE GILZ.

Wczoraj w domu przy Al. Kościuszki 41, należącym do inż. Czajewskiego, wybuchł pożar.

Do ognia wezwano I i II oddziały straży ogniowej.

Akcją ratunkową kierował sierż. Kos.

Stwierdzono, że ogień powstał w fabryce gilz „Skala", należącej do Jana Staruchy.

Zapaliły się mianowicie gilzy i pudełka. Ogień powstał prawdopodobnie od niedopałku papierosa. Straty spowodowane pożarem wynoszą około 1,500 zł.

Akcja ratownicza trwała od 9.35 do 10.25.

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z NĘDZ.Y

Przy zbiegu ul. Narutowicza i Placu Dąbrowskiego 27-letnia Józefa Czerowska, bezdomna, popełniła zamach samobójczy, zażywając większą dozę jodyny. Samobójczynię znaleźli przechodnie, którzy niezwłocznie powiadomili o wypadku pogotowie ratunkowe, lekarz którego przewiózł samobójczynię do szpitala w Radogoszczu.

Jak stwierdzono, przyczyną samobójstwa była ciężka sytuacja życiowa, w jakiej się znalazła Czerowska, nieposiadająca pracy i własnego mieszkania.

SAMOBÓJCZYNI PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ

Zamieszkała przy ulicy Aleksandrowskiej Nr. 28 Eugenja Cześniak napiła się, zamiast lekarstwa, jodyny. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po przepłukaniu żołądka, pozostawił ofiarę nieostrożności na miejscu.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie występy Malickiej i Węgierki.

Dziś, wieczorem, jutro, w sobotę o godz. 4 po poł. (po cenach zniżonych) oraz w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem ostatnie powtórzenia komedji Bracco „Prawdziwa Miłość" z udziałem Marji Malickiej i Aleksandra Węgierki.

Dodatkowy występ Adwentowicza w „Kupcu Weneckim"

odbędzie się w niedzielę o godz. 3 i pół po południu. Ze względu na czas przedświąteczny ceny najniższe.

Premjera „Broadway'u".

Oddawna zapowiedziana sensacyjna sztuka amerwkańska z życia kabaretów nowojorskich pióra Dunninga i Abbota p. t. „Broadway" (nie należy identyfikować z filmem tej samej nazwy) wejdzie na afisz premjerowy pojutrze, t. j. w sobotę.

Inscenizacja i reżyserja Konstantego Tatarkiewicza, opracowanie muzyczne Z. Białostockiego, oprawa dekoracyjna K. Mackiewicza.

W obsadzie panie: Lubieńska, Łapińska, Niemirzanka, Szmarówna, Tatarkiewiczówna, Żafczyńska i Kopijowska oraz pp.: Bonecki, Damięcki, Fabisiak, Janowski, Kijowski, Krzemieński, Rudnicki, Szacki, Tatarski, Wosowski, Woszczerowicz.

TEATR KAMERALNY.

„Sekretarka Pana Prezesa"

z Stefanją Jarkowską

i M. Zniczem dana będzie dziś, piątek i w niedzielę wieczorem w Teatrze Kameralnym.

„Świt, dzień i noc"

ukaże się jeszcze dwukrotnie przed wyjazdem świetnej pary artystów Malickiej i Węgierki: pojutrze, t. j. w sobotę wieczorem a w niedzielę o godz. 5 po południu (ceny zniżone).

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

„Małka Szwarcenkopf" grana będzie jeszcze pięć razy, t. j. dziś o 8.30 wieczorem oraz w sobotę, w niedzielę o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem, osiągając ogólną liczbę 69 przedstawień.

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

W sobotę premjera arcywesołej krotochwili „Co on robi w nocy".

Przedstawienie świąteczne T-wa Śpiew. im. Moniuszki.

W pierwszy i drugi dzień świąt, t. j. dn. 25 i 26. b. m. o godz. 4 po poł. urządza w Teatrze Popularnym T-wo Śpiewu im. Moniuszki tradycyjne przedstawienia świąteczne, na których odegranem zostanie „Boże Narodzenie". Tańce i ewolucje układu baletmistrza Wł. Majewskiego, pełne chóry i orkiestra. Bilety już do nabycia w kasie teatru.

Pamiętajcie o budowie szpitala OO. Bonifratrów w Chojnach

Film

Kino „Palace".

„NA OŁTARZU ZMYSŁÓW".

MAE MURRAY



Film pod powyższym tytułem, wyświetlany obecnie w kinie „Palace" nie zawiera momentów zbyt drastycznych, jakby się tego można było spodziewać po tytule.

Wręcz przeciwnie: jest to bardzo miły obraz o pogodnym nastroju, rzadko przeplatanym momentami nastrojowemi.

Duszą filmu jest jego główna bohaterka Mae Murray, niezwykle miła artystka, pociągająca wszystkich swym wdziękiem i urodą.

Kino „Capitol".

„WSCÓD I ZACHÓD".

Życie żydowskie od dłuższego czasu stało się kopalnią dla zagranicznych reżyserów, poszukujących świeżych i oryginalnych tematów, było to nieraz powodem zabawnych nieporozumień i widz znający życie żydowskie zaśmiewał się do łez, podczas gdy według reżysera, powinien był rzewnie zapłakać. I po długim korowodzie mniej lub troszkę więcej udanych pseudo-żydowskich filmów, pojawił się na ekranie kina „Capitol" film, który wzbudził zupełnie zrozumiały entuzjazm. „Wschód i Zachód" to film godny obejrzenia. W rolach głównych wystąpili znani nam z występów w Łodzi artyści żydowscy Mali Pikon i Jakób Kalich, którzy z powierzonych sobie zadań wywiązali się znakomicie. Orkiestra symfoniczna — ściśle dostosowana do obrazu.

PRZEMYSŁ KONFEKCYJNY W POLSCE

(Wywiad u p. Dr. Rogera Battaglji)

Najczęstszemi przedmiotami, które publiczność nasza w upodobaniu wszystkiego, co jest zagraniczne wybiera, są artykuły konfekcyjne. Krawat, czy koszula paryska, lub wiedeńska, bucik angielski, kapelusz włoski, czy wiedeński — oto żądania, jakie się stawia sprzedawcom.

Czyżby nasze krawaty, koszule, buciki, lub kapelusze miały być gorsze od zagranicznych? Czy może tych rzeczy nie produkujemy w kraju, a może krajowe są droższe? Z takiemi pytaniami zwrócił się przedstawiciel P. A. P. do p. Rogera Battaglji, dyrektora Związku Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce.

P. Battaglja udzielił następujących informacyj:

„Polski przemysł konfekcyjny wytwarza wszelkie artykuły od najprostszych do najbardziej luksusowych i tylko przesądy publiczności urabiają wszystkiemu, co zagraniczne lepszą opinję. Dla przykładu wymienię specjalnie płaszcze nieprzemakalne, tak zw. angielskie, których produkcja w Polsce osiągnęła wyżyny doskonałości. Tak samo rzecz się ma z obuwiem, którego bardzo znaczne ilości, zresztą tandety sprowadzamy z zagranicy...

Przedstawię kolejno wszystkie ważniejsze dziedziny wytwórczości konfekcyjnej w Polsce:

Bielizna (kołnierzyki, mankiety, koszule i t. p.). Ta gałąź przemysłu krajowego może zaspokoić najbardziej pretensjonalne wymagania klienteli... A mimo to sprowadza się dużo bielizny szczególnie męskiej w Austrji i Czechosłowacji (w roku 1927 za przeszło 3 i pół miljona zł.) dzięki niedostatecznej ochronie celnej.

Kapelusze. Polskie fabryki kapeluszy wełnianych i filcowych nietylko pokrywają zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, ale jeszcze mogą sobie pozwolić na większy eksport, zwłaszcza stożków, które cieszą się zagranicą szczególnem powodzeniem. Fabryki te koncentrują się w Łodzi, Częstochowie i Bielsku. Przywóz kapeluszy zagranicznych ogranicza się dziś tylko do gatunków luksusowych.

Najgorzej przedstawia się sprawa z obuwiem. W Polsce wciąż jeszcze chodzi się w obuwiu, wykonanem ręcznie (około 90 proc.). Nasze fabryki obuwia mechanicznego, a jest ich około 30, mogą produkować rocznie do 5 miljonów par, produkują zaś tylko około 2 miljonów. I tu winę ponosi częściowo publiczność, częściowo silna konkurencja fabryk zagranicznych. Obce bowiem wytwórnie obuwia mechanicznego oferują naszym sprzedawcom dłuższy kredyt i inne dogodne warunki nabycia, których nie może fabrykant udzielić w kraju. Przytem i fabrykanta krajowego zmusza się, aby swej marce fabrycznej nadawał brzmienie cudzoziemskie, najczęściej — angielskie.

Krawaty, chociaż z materjałów zagranicznych, możemy wykonywać zupełnie w kraju. To też bezsensownem jest żądanie „oryginalnego krawatu zagranicznego..."

Laski, parasole, spinki, guziki — tak zw. galanterję doskonale produkujemy w kraju, szczególnie pierwszorzędne są nasze guziki wszelkich rodzajów. Jedynie co do spinek nasuwa się mała uwaga: oto nasze fabryki mogą produkować tylko spinki liche, tanie. Produkcja spinek luksusowych natomiast nie opłaca się, gdyż wskutek słabej ochrony celnej wytwórnie mogą konkurować z zagranicą.

— Dodać muszę—kończy p. dr. Battaglja, że rocznie przywozimy samej konfekcji za przeszło 22 miljony złotych.

Wł. Pr.

Nie każdy może sobie pozwolić na rybke

Ceny ryb w tym roku są bardzo wysokie

Ze względu na zbliżające się święta wzmógł się silnie w Łodzi handel rybami. W celu przeciwdziałania lichwie przedświątecznej kierownik wydziału karnego p. Rein, zwołał na konferencję wszystkich kupców rybnych, z którymi postanowił ustalić maksymalny cennik ryb.

Na konferencji tej wyjaśniło się, że kupcy nie posiadają wielkiego zapasu ryb, tembardziej, że transporty, zamówione w Rosji sowieckiej na okres świąt nie nadejdą do Łodzi.

W rezultacie ustalono cennik na ryby w sposób następujący:

Wszystkie krajowe ryby żywe: karpie — 1 kg. 5 zł. 20 gr., szczupaki, liny i karasie — 5 zł. 60 gr., śnięte sandacze poznańskie — 6 zł., szczupaki — 5 zł. 50 gr., leszcze—4 zł. 50 gr., liny i karasie — 4 zł. 50 gr., pomuchle gdańskie, t. j. rodzaj sandaczy — 3 zł. 50 gr., okonie — 3 zł. 20 gr., płotki — 3 zł., ryby gatunku średniego — 2 zł 50 gr., oraz ryby w gatunku drobnym — 1 zł. 80 groszy.

Wyżej określone ceny są cenami bezwzględnie obowiązujemi i winny być wywieszane w sklepach handlu rybami.

Wszyscy kupujący w razie pobierania od nich cen wyższych, niż maksymalne, winni niezwłocznie zwracać się z zażaleniami do wydziału karnego starostwa grodzkiego, które przedsiębierze odpowiednie kroki.

Pozatem każdy z kupujących ma prawo zwracać się zawsze w tych sprawach do najbliższego posterunku policyjnego, względnie do każdego będącego na służbie policjanta.

Kupcom, którzy będą pobierać wyższe ceny, grozi kara do 10 tys. zł. i konfiskata ryb.



Życie więźnia Białego Domu

Kłopoty i ciężary prezydenta Stanow Zjednoczonych

W związku z niedawno dokonanym wyborem nowego prezydenta Ameryki, aktualną się stała sprawa, jak żyje właściwie „pan Białego Domu”.

Myliłby się, ktoby sądził, że życie prezydenta Ameryki usłane jest na różach. Roosevelt zawsze narzekał na swoje stanowisko i klął godzinę, w której wybrano go prezydentem. Nawet Coolidge, który na każde słowo swoje zważał — nazywał często życie prezydenta pełnem djabelskich tortur. Jedynie Harding zdawał się być zadowolonym ze swego stanowiska. Ale charakterystyczne, że zmarł, zanim skończył się jeszcze okres jego urzędowania.

Cóż zatem jest gniotącego w Białym Domu, że prawie wszyscy jego mieszkańcy użalają się i nucą trele żałosne na swoją dolę, której im niejeden, nie znając tajników życia tych wysokich dygnitarzy, w głębi serca zazdrości.

Przedewszystkiem nie ma prezydent przez cały czas urzędowania dosłownie ani jednej chwili dla siebie.

Jest on niczem innem, jak tylko więźniem ustaw, etykiet, urzędu.

U Roosevelta zgłaszały się już często przed 7 rano liczne delegacje z najodleglejszych stron Ameryki.

A trzeba wiedzieć, że deputacje zgłaszają się w najróżnorodniejszych sprawach, nieraz tak śmiesznych, że poprostu wierzyć się nie chce, że z takiemi małostkami wybierają się delegacje do prezydenta.

Tak np. pewnego razu gdzieś z jakiejś dalekiej zapadłej mieściny zjawiła się u prezydenta Roosevelta delegacja, złożona z 12 osób, celem wniesienia protestu przeciwko dymisji, udzielonej miejscowej poczmistrzyni.

— Stała się okropna, niezasłużona krzywda, wyrządzona kobiecie — mówili delegaci.

— Kobiecie? — zapytał z udanem oburzeniem Roosevelt. — Nigdy nie powinna dziać się jej krzywda.

— Ale, aby być szczerym — dodał po chwili z jowialnym uśmiechem prezydent — nie znam ani tej poczmistrzyni, ani waszej zacnej miejscowości. Udajcie się zatem do ministra poczt, może on zna tę skrzywdzoną damę... Zresztą, moi panowie, „Godbve”...

Ale takie maniery dozwolone były tylko Rooseveltowi.

Ministrowie unji są właściwie tylko szefami swego resortu, którzy bezpośrednio odpowiadają prezydentowi, który w myśl konstytucji amerykańskiej zajmuje również stanowisko premjera.

W zasadzie powinna każda prawie sprawa być przedstawiona pisemnie lub ustnie głowie państwa.

Wilson nienawidził ustnych raportów i unikał osobistych wizyt swoich ministrów. Każdy akt czytał osobiście, załatwiał bardzo często akta, sam pisząc na maszynie i wszystkie prawie akta zaopatrywał własnoręcznym podpisem.

Harding natomiast był zawziętym przeciwnikiem wszelkich formalnych i biurokratycznych elaboratów i załatwiał wszystko chętniej krótko i — ustnie.

Coolidge urzędował w sposób iście amerykański, wszystkie wizyty obliczone były na minuty, ministrowie musieli mówić stylem telegraficznym.

Roosevelt umiał być bardzo lakonicznym. Wymiana telegramów z ówczesnym gubernatorem filipińskim Taftem (późniejszym prezydentem) otrymała legendarną sławę.

Dwa miesiące nie dawał Taft znaku życia o sobie. Zniecierpliwiony Roosevelt nadał telegram w trzech słowach do gubernatora:

— How ave vou? (Jak się powodzi?).

W kilka godzin później nadeszła odpowiedź.

— Znakomicie. Wczoraj odbyłem 12-kilometrową przejażdżkę konną. (Tu należy dodać, że Taft należał do najcięższych ludzi w Ameryce. Ważył przeszło 130 kilo).

Roosevelt wysłał w odpowiedzi krótki telegram:

„Jak się ma koń?”

Prezydent nie odmawia zasadniczo prośbom o autogramy. Takich próśb przychodzi dziennie 300—400. Niezmiernie dużo czasu zabierają prezydentowi odpowiedzi na otrzymane listy.

Wilson był na tym punkcie przesadnie sumienny i żadnego listu nie zostawiał bez odpowiedzi.

Regularnie dwa razy tygodniowo odbywają się przyjęcia prasy, na których zjawiają się przedstawiciele dzienników amerykańskich i prasy zagranicznej. Każdy z dziennikarzy ma prawo postawić pisemne pytanie. Prezydent sam odbiera karteczki z rąk gości, czyta je, potem odpowiada lub... nie

Istnieje w tym kierunku ciekawa formalność, dochowana od najdawniejszych czasów. Musi się jej trzymać każdy dziennikarz, w innym razie grozi mu utrata karty wstępu na przyjęcia. Otóż wszystkie oświadczenia prezydenta muszą się rozpoczynać od słów: „Biały Dom oświadcza”.

Nigdy nie wolno słów faktycznie wypowiedzianych przez prezydenta włożyć w jego usta. Zastępuje je sakramentalna formułka „Biały Dom”.

Jedno jest pewne, że nie było jeszcze wypadku, by prezydent u kresu swego urzędowania nie był przemęczony i nie pragnął jaknajrychlej opuścić już Biały Dom.

ECHA DYWERSYJNEGO NAPADU

na miasteczko Wiszniew

Jeden z przywódców bandy skazany na dożywotnie więzienie

W drgiej połowie lipca 1924 roku całą Polskę obiegła wstrząsająca wieść o zuchwałym napadzie bandyckim, dokonanym na miasteczko Wiszniew, pow. wołożyńskiego przez bandę bolszewickich dywersantów, którzy z bronią w ręku wkroczyli w okolicę nadgranicznej osady Wołmy na terytorjum Polski, a kryjąc się przez kilka dni po rozległych lasach, przeszli nocami odległość dzielącą Wiszniew od granicy i o brzasku dnia 19 lipca opanowali uśpione i pewnie bezbronne miasteczko, dokonywując zbrojnego rabunku mienia mieszkańców.

Część bandytów, przy pomocy 3-ch kulomiotów, osaczyła budynek posterunku policyjnego, inni, podzieleni na grupy, wdzierali się do mieszkań kupców i zamożniejszych mieszkańców, zabierając im przemocą wszystko, co posiadało jakąkolwiek wartość. Łup ładowano na również zrabowane wozy z końmi i temi po dłuższej „gospodarce” ruszyli w stronę granicy.

Dopiero po pewnym czasie zdołano zgromadzić znaczniejszą grupę policjantów i pod kierunkiem komendanta posterunku p. Sobczyńskiego rozpoczęto pościg. Zaalarmowana policja Lidzie i Wołożynie również pospieszyła z pomocą.

Po drodze kilka razy trafiono na ślady bandy. Wywiązywała się wówczas obustronna strzelanina. W czasie jednej z takich utarczek czterema kulami zabity został komendant policji na pow. wołożyński ś. p. Łopaciński.

Śmierć kierownika pościgu zdezorjentowała policjantów, wobec czego bandytom udało się ujść do Rosji przez osadę pograniczną Zapiewszczyzna. Ślad po dywersantach zaginął.

Dopiero po kilku miesiącach zdołano ująć niejakiego Michała Paszkowskiego z karabinem. Znaleziona przy nim legitymacja stwierdziła, iż jest to szeregowiec czerwonej armji sowieckiej, w rozporządzeniu naczelnika oddziału dywersyjnego w Mińsku, Chorążyka.

W wyniku badań Paszkowski przyznał się do winy i wskazał swych towarzyszy i opowiedział wszystkie szczegóły napadu.

Korzystając z nowych wskazówek aresztowano kilku uczestników napadu, których sądy skazały na długoletnie ciężkie więzienie.

Zdołał jednak wyślizgnąć się jeden z przywódców bandy, Akim Bubniewicz, ze wsi Żurawce, który dołączył się do bandy już po wkroczeniu jej na teren Polski, cały czas brał czynny udział w rabunku, a następnie przeprowadził towarzyszy przez niebezpieczne błota żórawskie, za co otrzymał część łupu, a następnie spokojnie wrócił do wioski rodzinnej. Dopiero wiadomość o aresztowaniu Paszkowskiego zmusiła go do ucieczki do Rosji.

Jednakże w dniu 19 września r. ub. Bubniewicza schwytano w chwili, gdy przekradał się przez granicę.

Bubniewicz nie przyznał się do winy. Usiłował zasłonić się alibi, iż w czasie napadu pracował przy sianobraniu z ojcem.

Wobec jednak poważnych poszlak Bubniewicza oddano pod sąd.

Rozprawa toczyła się w tych dniach na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Wilejce. Przewodniczył sędzia Sienkiewicz z Wilna przy udziale sędziów miejscowych Puszkarskiego i Wereszczaki.

Świadkowie naogół nic konkretnego do sprawy nie wnosili i oskarżony pewnie uniknąłby wymiaru sprawiedliwości. Dopiero trzej ostatni świadkowie stwierdzili niezbicie udział podsądnego w napadzie.

Podprokurator p. Sosnowski domagał się kary śmierci dla oskarżonego.

Oskarżony nie przyznał się do winy i prosił o uniewinnienie.

Sąd skazał Bubniewicza za udział w napadzie dywersyjnym na 15 lat, a za udział w zamordowaniu komendanta Łopacińskiego na bezterminowe ciężkie więzienie, uznając ten ostatni wymiar kary za łączny.

Parowiec opadnięty przez delfiny

Do portu włoskiego Bari, nad Adrjatykiem, zawinął parowiec „Citta di Brindisi” płynący z Rotterdamu.

Kapitan tego parowca, Tarantino, opowiada, że gdy „Citta di Brindisi” znajdowała się na wysokości przylądku Passero, opadły ją takie chmary delfinów, że wprost hamowały żeglugę.

Jednego z tych delfinów, ogromnego samca, ważącego tysiąc funtów, schwytano i wciągnięto na pokład. Dopiero wówczas, jakby przerażone, delfiny przestały napierać na parowiec i przewalając się lśniącemi ciałami jedne przez drugie, popłynęły dalej.

Klejnoty na dnie morza

We wrześniu 1917 roku niemiecka łódź podwodna zatopiła w pobliżu portu francuskiego Saint Nazaire parowiec belgijski „Elizabettville”, wiozący znaczny ładunek kamieni drogocennych.

Wielki holownik genueński „Artiglio”, zaopatrzony w przyrządy do poszukiwań podmorskich, udał się na miejsce, w którem zatonął „Elizabettville”, celem wydobycia klejnotów z zatopionego parowca, spoczywającego na głębokości 75 metrów.

Wymiar sprawiedliwości w dawnych czasach

Nawet rzeczy martwe podlegają sądom

Prawo musi pozostać prawem. Jest to stara prawda. Przestrzeganie tej prawdy należy do sądu. Niestety, jednak były czasy, kiedy ramię sprawiedliwości nie wszędzie mogło sięgnąć. — Bywało i tak, że trzeba było stosować samoobronę. — Z tej przyczyny powstały w Niemczech t. zw. (tajne) sądy kapturowe czyli femiczne. — Nie należy jednak ich utożsamiać z sądami kapturowemi w Polsce, gdyż te miały postępowanie jawne. — Sąd femiczny używał. — Tak np. w 1485 r. na oskarżenie pewnego ławnika sąd femiczny skazał na banicję wszystkich mężczyzn, powyżej lat 18 w okręgu wyższego sądu w Waltersburgu. — Biedaków wyjęto z pod prawa. Każdy, kto i gdzie mógł, miał prawo ich ścigać i zabijać. — W roku zaś 1471 zdarzyło się, że sąd tajemny zagroził cesarzowi Fryderykowi III. — Sąd ten uznawał tylko: albo karę śmierci, albo uwolnienie. — Tortury zastosowano dopiero w drugiej połowie średniowiecza. — Były one straszniejsze niż śmierć i trwały w swem okrucieństwie przez całe stulecia.

Niesprawiedliwie jednak w wielu wypadkach oskarża się sędziów, pod przymusem bowiem brali na siebie rolę bezkrwawych katów. — Często byli to bardzo uczciwi ludzie, którzy w poczuciu prawdy i sprawiedliwości stosowali te sposoby, które w owych czasach uchodziły za naturalne. — Po ukończeniu śledztwa zapadał zazwyczaj wyrok śmierci, który należało wykonać o świcie. — Była to w swoim rodzaju ceremonja. — Do skazanego przystępował kat, prosząc o przebaczenie. Zwykle je od skazanego otrzymywał. — Po dokonaniu stracenia kat musiał stanąć przed sędzią i zapytać: „Czy dobrze spełniłem wyrok?” A na to mu odpowiedziano: „Postąpiłeś według wyroku i prawa”. — Na to znów kat: „Za to dziękuje Bogu i mojemu mistrzowi, który mnie tej sztuki nauczył!”

Sztuka to była coprawda nie zbyt bezpieczna: bo jeśli kat popełnił błąd przy egzekucji, to mogło się zdarzyć, że lud obecny rozszarpał go na kawałki. — Zresztą każda dziesiątą ofiara skazana na śmierć należała do kata. — Mógł jej głowę uciąć lub uwolnić, co oczywiście dużo kosztowało. — Taki zwyczaj istniał w wielu krajach niemieckich. Raz np. został uwolniony przestępca, który przy świadkach dotknął się sukni cesarza i ją pocałował. — Okazja taka zdarzała się coprawda rzadko. Wygnany z miasta mógł wrócić, o ile mu się udało chwycić wodze lub ogon konia cesarskiego. — Dlaczegoby nie. — Zawszeć pozostawało jeszcze dość kandydatów śmierci.

Ciekawe, że sądzono nietylko ludzi, ale i zwierzęta . — Te najbiedniejsze i niewinne istoty uroczyście wzywano, dawany im żelazny glejt i obrożę i kropiono je niemiłosiernie, o ile wykazano im winę. — Zawierano z niemi też ugody. — Chodziło o szkodniki, jak szczury, myszy i ptaki drapieżne. Wskazywano im miejsca, domy lub grunta, gdzie mogły zażywać swobody. — Ostatni proces ze zwierzętami toczył się we Francji w 1793 roku, a nawet w Szwabji pogrzebano żywcem byka jako odkupiciela zarazy, panującej wśród bydła. — W Szwajcarji postępowano bardziej uprzejmiej. Wezwano kiedyś w pewnym procesie chrabąszcze. Czy przyszły — niewiadomo. Uważano też ściśle na to, by każdego oddać właściwemu katowi.

W roku 1572 w Moyen - Moutier skazano na szubienicę świnię. Chłopi ją przywieźli do proboszcza w St. Dizenz, który miał dane „prawo krwi i banicji”. Proboszcz oddał biedną świnię katowi tego okręgu, skąd pochodziła.

Nie dość tego! Nawet rzeczy martwe podlegały sądom. Gdy 8 kwietnia 1498 roku przeciwnicy oblegali klasztor w San Marco, w którym się ukrywał gorliwy Savonarola, dzwoniono w klasztorze na alarm, by w ten sposób przywołać jego zwolenników. — Dzwon, który nosił nazwę La Piagnola, musiał odpokutować. Wielka rada miasta Florencji uchwaliła buntujący się dzwon ukarać. Nazajutrz zerwano go z wieży, przywiązano do ogona osła, który go wlókł przez ulice. — Następnie rzucono nań klątwę i wygnano do Campanili San Salvatore ei Monte, gdzie wisiał przez 11 lat. Potem przyjęto go znów łaskawie. Wrócił na dawniejsze miejsce, a teraz jest przechowany w muzeum św. Marka.

Do akt № 1742 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 28 grudnia 1928 r. od godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 88, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chaima Kopciowskiego i składających się z 5 sztuk towaru półwełnianego, ocenionych na sumę 750 zł.

Łódź, dnia 12-go grudnia 1928 r.

KOMORNIK A. Łagodziński.

Do akt. № 1472 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie 1030 art. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 28 grudnia 1928 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod № 64, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abrama Kaca i składających się z mebli i 2 sztuk towaru bawełnianego, ocenionych na sumę 1,110 zł.

Łódź, d. 13 grudnia 1928 r.

KOMORNIK A. Łagodziński.

Do akt № 1602 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 4 stycznia 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej № 64 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Adolfa Kalikszteina i składających się z mebli i 3 maszyn do szycia, ocenionych na na sumę 1,250.

Łódź, d. 18 grudnia 1928 r.

KOMORNIK A. Łagodziński.

Do akt № 1794 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Łagodziński, zamieszk. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 28 grudnia 1928 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod № 60 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Izraela Grossa i składających się z kasy ogniotrwałej i maszyny do pisania, ocenionych na sumę 400 zł.

Łódź, dn. 18 grudnia 1928 r.

KOMORNIK A. Łagodziński.

Potrzebni

chłopcy do drukarni. Piotrkowska 141.

Do akt № 985, 6, 7, 8 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I rewiru. pow. Łódzkiego, Bronisław Dembowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd 86, na zasadzie art. 1030 U.P.C., ogłasza, że d. 28 grudnia 1928 r. od godz. 10-ej rano będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Tkalni Zarobkowej Riwena Alembika i S-ki i składających się z dwunastu warsztatów tkackich, ocenionych na sumę zł. 4,600.

Licytacja będzie dokonana w Aleksandrowie, przy ul. Kościelnej № 29.

Łódź, dn. 12 grudnia 1928 r.

KOMORNIK B. Dembowski.

Do akt № 264 1926 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I rewiru, pow. Łódzkiego Bronisław Dembowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd 86, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że dnia 28-go grudnia 1928 roku, od godz. 10-ej rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do firmy Fabryka Waty „Astra" i składających się z maszyny parowej jednocylindrowej i dwóch maszyn zgrzebiarek, ocenionych na sumę zł. 3,500.

Licytacja będzie dokonana w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego № 29.

Łódź, dn. 10 grudnia 1928 r.

KOMORNIK B. Dembowski.

Do akt № 188 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I-go rewiru powiatu Łódzkiego Bronisław Dembowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd 86, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 28 grudnia 1928 r od godz. 10-ej rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Hieronima Zdanowicza i składających się z mebli, ocenionych na sumę zł. 532.

Licytacja będzie dokonana w Aleksandrowie, przy ul Warszawskiej Nr. 42.

Łódź, dn 12-go grudnia 1928 r.

KOMORNIK B. Dembowski.

Do akt № 2220 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 4 stycznia 1929 roku. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Pomorskiej № 8, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chaima Dawida Weintrauba, składających się z mebli ocenionych na sumę 630 zł.

Łódź, dn. 14 grudnia 1928 r.

KOMORNIK S. Górski.

Do akt № 968 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I rewiru. pow. Łódzkiego Bronisław Dembowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd 86, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 28 grudnia 1928 roku od godz. 10-ej rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Józefa Majewskiego i składających się z sześciu mtr. desek stolarskich, ocenionych na sumę zł. 400.

Licytacja będzie dokonana w Aleksandrowie, przy ul. Wąskiej Nr. 5.

Łódź, dn. 10 grudnia 1928 r.

KOMORNIK B. Dembowski.

Do akt № 1006—7 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I rewiru, pow. Łódzkiego, Bronisław Dembowski, zamieszkały w m. Łodzi, przy ul. Przejazd № 86, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że dnia 28 grudnia 1928 r. od godz. 10-ej rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Władysława Walkiewicza i składających się z jednego motoru ropowego o sile 16 Hr', ocenionego na sumę zł. 750.

Licytacja będzie dokonana w Zgierzu przy ul. Berka Joselewicza Nr. 43,

Łódź, dn. 12-go grudnia 1928 roku.

KOMORNIK B. Dembowski.

Do akt. № 1376 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Bronisław Pingielski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza pod № 113 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Przędzopol" i składających się z 86 skrzyń przędzy, ocenionych na sumę 7,000 zł.

Łódź, dn. 18 grudnia 1928 r.

KOMORNIK B. Pingielski.

Do akt № 1555 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Bronisław Pingielski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1929 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego od № 121 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do firmy „I-wo Akc. Browary Chełmińskie i składających się z maszyny do pisania, pary koni z wozem i innych ocenionych na sumę 1235 zł.

Łódź, dn. 19 grudnia 1928 r.

KOMORNIK B. Pingielski.

Sprzedaż świąteczna!

Palta damskie
Eleg. suknie
Futrzane palta

Męskie jesionki
Garnitury, spodnie
Ubiory dziecinne

Pyzamy
Szlafroki
Bielizna damska

Juljusz Rozner

Łódź, ul. Piotrkowska 98 i 160.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diamenty do rznięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, Łódź, Główna 14

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytuniowego

ogłasza przetarg na dostawę 132.000.000 szt. jednokolorowych etykiet do pakowania tytoni krajanych w paczki po 50 g., a mianowicie:

a) 36 000.000 szt. etykiet „Machorka Przednia",
b) 96.000.000 „ „ „Machorka".

Szczegółowe warunki przetargu ogłoszone zostały w Dzienniku Urzędowym Rzplitej Polskiej „Monitor Polski" Nr. Nr. 290. 10. 17-XII. i 291. 10. 18-XII. i 292 11. 19-XII. 1. 6. 1060

Do akt № 1720 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Rafał Sakkiłari, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że dnia 28 grudnia 1928 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 54 przy ul. Radwańskiej odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Jerzego Wyrwicha, składających się z mebli, oszacowanych na zł. 655.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

KOMORNIK R. Sakkiłari

Do akt № 1758 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Rafał Sakkiłari, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej 3, na zasadzie art. 1030 U P.C. ogłasza że w dniu 28 grudnia 1928 r. od godziny 10-ej rano w domu Nr. 59 przy ulicy Rzgowskiej odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Zygmunta Frycze, składających się z maszyny do pisania i innych, oszacowanych na zł. 1100.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

KOMORNIK R. Sakkiłari.

1061 Akta sprawy Nr. Z. 157/28 r.

Wezwanie publiczne.

Przewodniczący Wydziału Handl. Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr 3/28 r.) poz. 20 zawiadamia, że Majer Zilbersztajn zamieszkały w Łodzi, przy ul. Zgierskiej Nr: 120 wniósł w dniu 17 grudnia 1928 r. podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi z żądaniem odroczenia mu wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 8-go stycznia 1929 r. na godz. 10 rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Przewodniczący: (—) Hertzberg.

Sekretarz: (—) Tadeusz Ciechecki.

Do akt № 2155 1928 r.

Ogłoszanie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Stefan Górski, zamieszkały w w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 28 grudnia 1928 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej № 181, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Marjana Szczawińskiego, składających się z 1-ej pary koni i wozu, ocenionych na sumę zł. 500.

Łódź, d. 28 listopada 1928 r.

KOMORNIK Stefan Górski.

Do akt Nr. 1495 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. Zajkowski, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 27 grudnia 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 116 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szymona Berkana i składających się z maszyn pończoszniczych firmy „Ideal", oszacowanych na sumę zł. 800.

Łódź, dn. 18 grudnia 1928 r.

KOMORNIK S. Zajkowski.

Do akt № 1004 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Jan Jabczyk, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej № 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w d. 8 stycznia 1929 r. o godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Franciszkańskiej 19 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy M. Brodaty i składających się z bloków granitu szwedzkiego i bloków granitu śląskiego, oszacowanych na sumę zł. 5600.

Łódź, dn. 13 grudnia 1928 r.

KOMORNIK Jan Jabczyk.

Do akt № 933 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Jan Jabczyk, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 8 stycznia 1929 r, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Franciszkańskiej 19 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy I M. Pasmanika i składających się z dwadziestu pięciu płyt marmurowych nie szlifowanych o wymiarach 200 x 250 metrów, oszacowanych na sumę złotych 1200.

Łódź, dnia 13-go grudnia 1928 r.

KOMORNIK Jan Jabczyk.

Do akt. № 1713 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Rafał Sakkiłari, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cyw., ogłasza, że w d. 28 grudnia 1928 r. od godz. 10-ej rano, w domu № 4 przy ul. Karola, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Wandy Bajzyk, składających się z pianina, oszacowanych na zł. 900.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

KOMORNIK R. Sakkiłari.

Do akt № 733, 744 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi I rewiru powiatu Łódzkiego Bronisław Dębowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd 86, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 28-go grudnia 1928 r. od godz. 10-ej rano będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do firmy Freitag & Cukier i składających się z dwóch zespołów maszyn przędzalniczych „Selfaktorów" ocenionego na sumę zł. 5.000.

Licytacja będzie dokona w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego Nr. 27.

Łódź, dn. 15 grudnia 1928 r.

KOMORNIK B. Dębowski.

Do akt № 1040 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okr. w Łodzi, Rafał Sakkiłari zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej 3 na zasadzie 1030 art. Post. cyw., ogłasza, w dniu 4 stycznia 1929 r., od godz. 10 ej rano w domu № 21 przy ul. Ciasnej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Pawła Ramischa, składających się z samochodu i in., oszacowanych na zł. 4600.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

KOMORNIK R. Sakkiłari.

Do akt № 1489 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Rafał Sakkiłari, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej 3, na zasadzie 1030 art. Post. cyw., ogłasza, że w dniu 4 stycznia 1929 r., od godz 10 rano w domu Nr. 5 przy ulicy Kolejowej odbędzie się licytacja ruchomomyści, nalażących do Majera Lwa, składających się z konia gniadego, oszacowanego na zł. 800.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

KOMORNIK R. Sakkiłari.

Do akt Nr. 1693 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Rafał Sakkiłari, zamieszały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej 3, na zasadzie 1030 art. Post. cyw., ogłasza, że w dniu 4 stycznia 1929 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 222 przy ulicy Wólczańskiej odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Mieczysława Golca, składających się z fortepianu, oszacowanych na zł. 1200.

Spis rzeczy i szacunek tychże przyjrzany być może w dniu licytacji.

KOMORNIK R. Sakkiłari

Biżuterję

kupuję, pełną wartość płacę. Solidne traktowanie. „Precyzja" Piotrkowska № 123. 311

Na Gwiazdkę!



Najbardziej interesującą i ciekawą będzie choinka wówczas tylko, gdy między upominkami znajdą się

Pióra wieczne

Parker Duofold

A. J. Ostrowski

Łódź, Piotrkowska 55

UWAGA: Z powodu zaprowadzenia piór „Parker Duofold" udzielamy z piór wiecznych Mont Blank i Waterman

20% rabatu

z cen fabrycznych

Pióra wieczne z 14 kar. złotą stalówką od

zł. 6.50.

Dr. Klinger

Powrócił

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarcową

Andrzeja № 2, tel. 32-28

Godziny przyjęć: od 1.30 — 2.30 dla Pań od 6—8 dla panów. W niedziele i święta od 10—12. 214

Doktór

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25. Tel. 26-37

SPECJALISTA

chorób skórnych i wenerycznych.

Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową. Badanie krwi i wydzielin.

Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 967 w niedzielę i święta 9—1

Dla pań od 4—5 oddzielna poczekal.

Dr. med. H. LUBICZ

Cegielniana 43. Tel. 41-32

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8 do 10 rano i od godz. 5—8 wiecz. 855

Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia

Dr. med.

Józef Lubicz

ortopeda

(specjalista chorób kości, stawów, zniekształcenia kręgosłupa i kończyn)

Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.

Gdańska 28, tel. 41-45

przyjmuje od 5—7 pp. 540

Uprzejmie proszę

dwie nauczycielki

o podanie adresu

Marja Malicka

Łódź, "Grand-Hotel"

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Kupię

każdą ilość starych gazet. Trombkowski, ulica Składowa № 23.

Domek

murowany kupię w pobliżu tramwaju. 4 mieszkania wolne obowiązkowo. Oferty do administracji niniejszego pisma pod „Domek".

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85. Redaktor odpowiedzialny: Michał Walter.